

## BRAK PAPIERU...

Danuta Zagrodzka w artykule „Głód papieru” — „Polityka”, nr 49 z 3 XII 1977 r. wyczerpująco i sugestywnie omawia blaski i cienie przemysłu celulozowo-papierniczego oraz skutki ekonomiczne i społeczne niedoboru papieru w przemyśle, handlu, nauce.

„10 lat temu na statystycznego Polaka przypadało dwadzieścia kilka kg papieru. Na statystycznego Amerykanina — ponad 200. Dziś Polak zużywa 42 kg, a Amerykanin — 268. Był od nas lepszy 10 razy, teraz jest już tylko sześć. Postęp jest. Dlaczego nie odczuła go kultura? Ponieważ większość przyrostu poszła przede wszystkim w przemysł albo wprost na rynek. Jesteśmy dziś jednym z największych producentów worków papierowych, osiągnęliśmy, jakkolwiek by to brzmiało nieprawdopodobnie, zupełnie przyzwoity poziom produkcji papieru toaletowego, zaspokajamy podstawowe zapotrzebowanie na zeszyty szkolne. Wszystko to także było niezbędne. Postęp mierzony naszym wysiłkiem jest znaczny, nie uchronił on nas jednak od przesunięcia się w światowej tabeli o dwa miejsca do tyłu w ubiegłym roku (według Pulp and Paper international-review number 77 — zajmujemy w konsumpcji papieru na głowę 31 miejsce w świecie i 19 w Europie). Także wśród krajów socjalistycznych jesteśmy dopiero na piątej pozycji (...) A istnieje na ogół dość wyraźna korelacja między papierem a resztą życia społeczno-gospodarczego. Bez papieru nie ma przemysłu, handlu, nauki. Jeśli zatem w ubiegłym 5-leciu nasza produkcja przemysłowa ogółem wzrosła o 60%, a produkcja papieru o 30, to proporcje zostały zachwiane. Możemy i musimy dzielić, kombinować i oszczędzać, ale nie zmieni to faktu, że w kraju tak rozwiniętym gospodarczo, wykształconym i z aspiracjami, papieru jest po prostu za mało (...).

Analizuję przyczyny niepowodzeń w rozwoju przemysłu papierniczego. „Sądzę, że przemysłowi papierniczemu po prostu brakuje siły przebicia. Może to brzmieć zaskakująco w gospodarce centralnie planowanej, ale każdy, kto zna realia życia zrozumie, o co chodzi. Plan tworzy się od góry i od dołu. Na górze są ogólne proporcje i potrzeby społeczne, na dole może być prężność, aktywność, umiejętnie przekazana wiara w sukces. W latach 1970—73, kiedy o środki na inwestycje było łatwo, przemysł papierniczy był nieprzygotowany, nie miał projektów, nie miał propozycji. I dostał niewiele. Kiedy się zebrał w sobie, pod koniec 5-latki, tempo inwestowania musieliśmy przyhamować (...) Dawno nie widziałam środowiska tak niezadowolonego jak papierniczy. Są przekonani o tym, że nikt nie dba o ich interesy i nikt za nimi nie stoi. Resort nie, bo to leśnicy i przemysłu nie rozumieją. Władze lokalne nie — bo od pewnego czasu nie wykonują planów, a od zawsze zanieczyszczają środowisko — więc kto takich lubi. Nie robią planów to i nie mają wolnych sobót ani premii, nie przynoszą zysków, więc też i nie mają własnego funduszu rozwoju. Mają płace mało konkurencyjne, więc też ludzie od nich uciekają. Mają jeszcze świetnych starych fachowców, ale jakość papieru jest coraz gorsza i oni o tym wiedzą (...).”

Przyczyny pogarszającej się jakości papieru są znane — nieregularne dostawy surowca (przypomnijmy — z tego samego resortu), drewno mokre i nieokorowane, brak urządzeń do korowania, tarcz ściernych do mielenia, chemikaliów do wykańczania i ludzi do czuwania nad tym wszystkim. A plan cały czas goni i ciśnie. Potem jeszcze to wszystko ładowane jest byle jak, transportowane byle czym, skła-

dowane byle gdzie. Tylko w RSW „Prasie” straty papieru w drodze wynoszą 8 tys. t, czyli 5 proc. całej puli. Ten papier po kilku podróżach idzie wprost na makulaturę. Zważywszy koszt papieru importowanego (w tym roku sprowadzamy prawie 200 tys. t — 400—600 dol. za tonę), opłaciliby się pewnie nawet za dewizy dokupić potrzebne urządzenia pomocnicze, wózki transportowe i inne środki, które stosunkowo szybko mogłyby poprawić w sposób odczuwalny gospodarkę papierem i wykorzystanie tej skromnej puli, która jest do podziału. Co do ludzi, w każdej fabryce brakuje ich co najmniej 100 — przyjmuje się każdego z ulicy, a miejsce pracy w tym przemyśle kosztuje milion złotych (...). Omawia skutki braku papieru. „Jeśli za warunek czytelnictwa przyjąć tylko wykształcenie, to ludzi z cenzusem akademickim mamy dziś 2,5 raza więcej niż w 1960 r., a ze świadectwem dojrzałości nawet trzy razy. Rynek ogromnie się poszerzył. Nakłady książek i gazet wzrosły w tym czasie tylko o ok. 60 proc., a czasopism nawet o 50 proc. W 1974 r. na statystycznego Polaka przypadało rocznie 83 egzemplarze gazet, w rok później już tylko 76 i tak jest do dziś. Czasopisma od 5 lat pozostają mniej więcej na tym samym poziomie — 23 egzemplarze rocznie na obywatela. Nakłady książek wzrosły między rokiem 1975 a 76 o kilkanaście milionów egzemplarzy, ale w literaturze pięknej i dziecięcej nastąpił spadek (...) Głód stale się nasila. Dysproporcja między armią ludzi wykształconych a dostępnością słowa drukowanego rośnie z każdym wypuszczonym ze szkół rocznikiem. Ze starego rocznika statystycznego — w nowym już tych danych nie ma — można wyczytać jak próbowano zaspokajać głód czasopism pod naporem aspiracji kulturalnych coraz to nowych regionów. Po prostu odbierano po trochu wielkim miastom (z wyjątkiem Warszawy), by dodać białostockiemu, koszalińskiemu, rzeszowskiemu (...) W kraju ludzi kształcących się co roku brakuje około tysiąca tytułów podręczników akademickich, notorycznie nie ma słowników i encyklopedii, a także klasyków. Za „Trybuną Ludu” posłużę się stwierdzeniem sejmowej Komisji Kultury i Sztuki, która wielekroć zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, zajmowała się tym problemem: „Każda tona, o którą zmniejsza się przydział papieru na cele wydawnicze, to strata dla naszej kultury. Strata na dziś i na jutro” (...) Podaje prognozy na rok 2000. „W przyszłości prężności i energii trzeba znacznie więcej — do 2000 r. powstać ma ponoć 5 kombinatów, a produkcja papieru dojść do 3 mln t. Na więcej niż podwojenie produkcji zostały nam 22 lata. W budowie jest Kwidzyń, sama nowoczesność, stawiana kosztem 8 mld zł. Jest to ogromne przedsięwzięcie, a miarą wzrostu kosztów niech będzie fakt, że większe Świecie kosztowało kilka lat temu 12 mld zł”.